

Pociąg pospieszny z Wrocławia do Olsztyna jedzie osiem godzin. W Olsztynie czeka na nas autobus przysłany przez gospodarzy. Kierowca wysadza nas kilkaset metrów przed miejscem przeznaczenia, bo dalej „nie da się przejechać”. Brnąc w śniegu docieramy do jedynego budynku na tym pustkowiu - chaty „U Robaka”. Gospodarze witają nas w progu, potem zapraszają na przepyszną kolację.

Wiejski Teatr Węgajty został założony przez Wacława Sobaszka i jego żonę Erdmute, Niemkę. Oprócz nich w zespole jest jeszcze jedno takie mieszane małżeństwo i dwoje ludzi z Ukrainy. Wieś Węgajty znajduje się na Warmii, skąd niedaleko do granicy z Litwą, a także do dawnych Prus Wschodnich. „Nie lubiani w mieście” skazali się na dobrowolne wygnanie - podobnie jak Gardzienice i inne zespoły działające na pograniczu kultur - wybrali wieś.

Najistotniejszą formą działalności Teatru Węgajty są wyprawy. Uważają oni, że „podstawowym zadaniem teatru jest »ożywianie«” i taki też jest cel ich wypraw, w czasie których szukają inspiracji do nowych przedstawień. Wyprawiają się w Suwalskie, w Bieszczady, w Beskidy, na Huculszczyznę.

- Korzeni, źródeł teatru można szukać wszędzie - w Indiach, w Japonii, w Ameryce. My szukamy ich bliżej, gdyż znajdujemy się w takiej, a nie innej sytuacji geograficznej i kulturowej - tłumaczy reżyser.

Wyprawy odbywają się w okresie karnawałowym i wielkanocnym. Przybierają postać kolędni-

Z plecakiem do... TEATRU

czego wędrowania od wsi do wsi, od domu do domu, wspólnego śpiewania, tańczenia. Przypomina to nam ideę „trzeciego teatru”, sformułowaną niegdyś przez Eugenia Barbę i realizowaną przez jego Odin Teatret. Najcenniejsze jest bowiem samo spotkanie z ludźmi, nawiązywanie kontaktów i wzajemna wymiana pieśni, tańców, zabaw. Działanie jest więc dwukierunkowe - dawanie i przyjmowanie „darów”.

Pozostałe formy działalności Teatru Węgajty to przedstawienia, warsztaty teatralne i seminaria. Odbywają się one w zaadaptowanej do tego celu stodole, dokąd od „Robaka” idzie się przez pole i las dobre pół godziny. Spektakle wypełniają pieśni zebrane na wyprawach. Inspirację stanowi także „żywe słowo”, czyli takie, które w jakiś sposób poruszyło zespół. Niegdyś były to historie Stanisława Vincenza, obecnie „Dolina Isy” Czesława Miłosza - utwory tematycznie i geograficznie związane z działalnością Węgajt.

Po spektaklach odbywają się nocne tańce, hulanki, swawole, do których jedyną podniętą jest muzyka w wykonaniu gospodarzy.

- Na początku każdy z naszych aktorów miał za zadanie grać na jakimś instrumencie - mówi Wacław Sobaszek - który powinien być dla aktora jakby częścią ciała. Tak jak w tradycji ludowej - kiedy umiera muzyk, pochowany zostaje z instrumentem.

Ranek i przedpołudnie następnego dnia wypełnia warsztat teatralny. Składają się nań ćwiczenia sprawnościowe mające uczyć przede wszystkim współpracy z partnerem, wzajemnego wycucia i zaufania, a także ćwiczenia głosowe. Po południu oglądamy filmy z wypraw i rozmawiamy z członkami zespołu.

Do Węgajt przyjeżdżają licealiści, studenci, teatrologi z różnych stron Polski. Oni również wyprawiają się. Wymaga to od nich większego wysiłku niż wyjście na dwie godziny do „normalnego” teatru, gdzie wrażenia miesza się z codziennymi problemami czyhającymi zaraz na zewnątrz.

Może jednak warto raz na jakiś czas wrócić z przedstawienia ścieżką przez las, zamiast ulicą Świdnicką?

MAGDALENA GOŁACZYŃSKA